



SOUNDREBELS

聖HIJIRI NAGOMI



Ledwo zdążył opaść kurz po zamieszaniu wywołanym pojawieniem się na rynku fenomenalnych i burzących ustalony od lat high-endowy łańcuch interkonektów 聖HIJIRI HGP-RCA "Million" ([artykuły/recenzje/item/659-hijiri-hgp-rca-million](#)) a Combak Corporation po raz kolejny postanowił wsadzić kij w mrowisko. Jednak tym razem, zamiast uczynić ofertę swoich flagowców kompletną i do łączówek, oraz przewodu zasilającego X-DC Studio Master "Million" Maestro dodać kable głośnikowe sprawił wszystkim psikusą rozszerzając portfolio o ... kolejny przewód zasilający - 聖Hijiri Nagomi. Zaskoczeni? Nie ma się co wstydzić, my również początkowo byliśmy, lecz dość szybko doszliśmy do wniosku, że w tym pozornym szaleństwie jest metoda. Jaka? Dość przewrotna, ale jak się człowiek chwilę zastanowi, to całkiem sensowna i logiczna. Na początek pytanie pomocnicze. Nie zastanawiała Państwa wręcz drastyczna różnica pomiędzy sieciówką a łączówką? Ano właśnie. W dodatku w nazwie X-DC Studio Master "Million" nie uświadczysz sygnatury 聖HIJIRI. W związku z powyższym pojawienie się Nagomi wydaje się być jasnym sygnałem, że powinien on być parowany z ww. przewodami sygnałowymi a na adekwatne towarzystwo dla prądowego Studio Master przyjdzie nam pewnie jeszcze chwilę poczekać. Zamiast jednak bujać w obłokach zejdźmy lepiej oczko niżej i skupmy się na bohaterze niniejszej recenzji - 聖Hijiri Nagomi.



Jak to zwykle w przypadku wyrobów Harmonixa bywa lakoniczność konstruktora – Pana Kazuo Kiuchi może uchodzić za wręcz legendarną. Również i tym razem dowiadujemy się jedynie, iż Nagomi zaprojektowano i wykonano ze specjalnej miedzi a produkcyjna wersja finalna powstawała nie tylko w laboratoriach badawczych, lecz również na drodze testów odsłuchowych. Otulająca przewód koszulka jest tekstylna i utrzymana w stonowanej, granatowo – czarnej tonacji przyozdobionej elegancką drewnianą mufą z nazwą modelu. Nie zdziwię się, jeśli uznacie Państwo, że w porównaniu z epatującą technologicznym żargonem oraz coraz częściej patentami rodem z NASA konkurencją japoński producent wypada nader skromnie. Jednak nie się ma co dąsać i obruszać, gdyż Pan Kazuo przy każdej nadarzającej się okazji grzecznie prosi, by nie zaprzętać sobie głowy zagadnieniami natury inżynierskiej a jedynie skupić się na muzyce, bo to ona jest najważniejsza a to z czego i jak dany produkt został wykonany ma drugorzędne znaczenie. Jednak dla najzatwardziałszych miłośników nazw, modeli i cyferek, niejako na otarcie łez, też coś się znajdzie. Chodzi mianowicie o firmową konfekcję w roli której wykorzystano „dyżurne” wtyki Wattgate 350iRH i 390iRH. Wszyscy szczęśliwi? No to możemy przejść do części dotyczącej brzmienia na sam koniec wspominając tylko o całkiem niezłej giętkości i podatności na układanie tytułowego przewodu.

Wbrew plotkom krążącym po mieście wszystkich miłośników marki spieszę uspokoić, oraz niejako przy okazji zdementować bajki z mchu i paproci jakoby Nagomi nie grał zgodnie z kanonem brzmienia z mozołem wypracowanym przez Harmonixa. Otóż prawda, którą chciałbym Wam Drodzy Państwo objawić jest taka, iż najnowszy, należący do linii Higiri przewód zasilający gra jak na rasowego, rodowodowego Harmonixa przystało, tylko ... lepiej. W dodatku lepiej aniżeli jego bądź co bądź nader atrakcyjny, ale zarazem niezbyt imponujący wygląd a przede wszystkim cena by wskazywały. Sugeruję jednak zawczasu powściągnąć wodze wyobraźni i nie liczyć na to, że Sensei Kazuo Kiuchi w przypływie pomrocności jasnej postanowił zakpić ze swoich najgorliwszych wyznawców i wprowadził na rynek niemalże „budżetowy” (wyłącznie z high-endowego punktu widzenia) przewód mogący równać się z topowym X-DC Studio Master „Million” Maestro. Co to to to nie. Aż tak dobrze to nie ma. Za to z pełną odpowiedzialnością swoich słów jestem w stanie już na początku przyznać, że dla części audiofilów i melomanów tytułowa sieciówka może okazać się ciekawszą i bardziej uniwersalną alternatywą dla ... X-DC350M2R Improved-Version. Pikanterii całej sprawie dodaje fakt, iż oba przewody, przynajmniej w momencie powstawania niniejszej recenzji wycenione zostały niemalże dokładnie tak samo, więc pozornie można byłoby sądzić, że mamy do czynienia z bratobójczą walką. Jednak i tym razem okazuje się, że pozory jak zwykle mylą, gdyż oba modele pod względem brzmieniowym dzieli zdecydowanie więcej aniżeli łączy. To niemalże dwie diametralnie różne estetyki grania jedynie utrzymane, spięte firmowym sznytem, natiwnym i niepodrabialnym DNA Harmonixa. Owym kodem DNA jest ponadprzeciętna i przez znawców tematu od pierwszych taktów rozpoznawalna szeroko pojęta muzykalność. Na tym podobieństwa jednak się kończą bowiem to, co w X-DC350M2R było na granicy lepkości i przyziemienia w Nagomi Iłni i mieni się miriadami odcieni a tam, gdzie dominowała sygnatura przysłowiowej „krajiny łagodności” pojawia się żywiołowość i spontaniczność. Dajmy jednak spokój przeszłości i skupmy się na teraźniejszości, czyli na tym jak konkretnie „gra” najnowszy Higiri, bo po pierwsze robi to świetnie a po drugie spokojnie możemy uznać, że mamy do czynienia ze świadomą i zaplanowaną ewolucją japońskiej marki.

Traf chciał, że koniec okresu akomodacyjnego Nagomi zbiegł się w czasie z premierą najnowszego monumentalnego albumu „The Astonishing” (<http://tidal.com/album/56537565>) Dream Theater. Zastanawiają się Państwo czy to tylko niewinna złośliwość, czy też celowe działanie mające na celu zdeprecjonowanie dokonania tytułowego przewodu? Zupełnie niepotrzebnie, bo ani jedno, ani drugie. Wspominałem przecież o znacznej zmianie podejścia producenta do estetyki reproduktora dźwięku i powyższa pozycja repertuarowa wydaje się być jej niemalże dedykowana. Wystarczy bowiem dać sobie (dłuższą) chwilę na poczucie klimatu tej futurystyczno – apokaliptycznej wizji świata przyszłości, by przy „Brother, Can You Hear Me?” (<http://tidal.com/track/56537577>) dać się ponieść muzyce. Rozbudowane partie orkiestrowe praskich symfoników i estetyka niebezpiecznie zbliżająca się do „The

Wall" Pink Floyd doskonale pokazują potencjał dynamiczny testowanego przewodu. Dźwięk jest nie tylko „ładny”, lecz naładowany emocjami i wręcz kipiący energią. Bas schodzi cholernie nisko, ale cały czas jest świetnie kontrolowany a w kulminacyjnych momentach nic się nie zlewa a scena nie ulega kompresji, czy też spłaszczeniu. Co istotne i co zarazem szalenie przypadło mi do gustu to wolumen odtwarzanej muzyki. Było to szczególnie zauważalne na potężnych, trójdrożnych Dynaudio Excite X44. Z reguły przesiadka z dyżurnej Gargantu'y II Acoustic Zena - amerykańskiego „węża ogrodowego”, na praktycznie dowolną konkurencję skutkuje koniecznością adaptacji, przyzwyczajania się do mniejszej skali ... wszystkiego. Tym razem gabaryt pozostał nienaruszony, za to poprawie uległa definicja, kontrola i namacalność niuansów świadczących o bogactwie, bądź wręcz unikaniu wszelakiej maści ozdobników w środkach artystycznego wyrazu. W końcu nie każdy musi gustować w takich „barokowych” klimatach, choć uczciwie trzeba przyznać, że na ostatnim, podwójnym krążku, chłopaki z Dream Theater osiągnęli w tej materii prawdziwe mistrzostwo. Jeśli jednak po ponad dwóch godzinach takiej prog-rockowej uczty ktoś nadal czułby lekki niedosyt to na deser polecam zdecydowanie mocniejszy i zarazem bardziej zagmatwany, poszarpany pod względem melodyki „Underworld” (<http://tidal.com/album/49418060>) Symphony X, którego bezpośrednio i gitarowe szaleństwo potrafi za przeroszeniem przytknąć niejeden system. Tymczasem Nagomi wpięty w „zadek” 470-ki Accuphase'a napędzającego zdolne wytworzyć iście koncertowe poziomy głośności Excite'y X44 ani myślał kapitulować, czy limitować dynamikę. Pomimo swojej niepozornej postury włączał w trafa integralny życiodajną energię. Prawdę powiedziawszy takiej dynamiki i żywiołowości po nad wyraz rozsądnym wycenionym Harmonixie się nie spodziewałem.

A jak granatowo-czarne cudo japońskiej metalurgii radzi sobie na obszarze, w jakim brylowali jego protoplaści i rodzeństwo? W tym celu sięgnąłem po rozedrgane emocjonalnie, lecz zarazem niebanalne wydawnictwo „Hard Rain [The Songs of Bob Dylan & Leonard Cohen]” (<http://tidal.com/album/44280664>) Barb Jungr. Spieszę zatem donieść, że i tutaj, na ziemi przodków, nie tylko nie miałem powodów do marudzenia co raczej musiałem się hamować, by w roboczych notatkach nie pojawiały się same superlatywy a jeśli już to w rozsądniejszych odstępach czasowych. Lekko skrzekliwy i zarazem niepozabawiony szorstkości wokół Barb świetnie uzupełniało klasyczne, jazzowe instrumentarium a wgląd w nagranie nie sposób określić inaczej aniżeli wybitnym. W dodatku ta niesamowicie organiczna barwa i wręcz podskórny, pulsujący dźwięk sprawiały, że nawet na „Everybody Knows” (<http://tidal.com/album/44280664>), które akceptuje praktycznie wyłącznie w oryginale, nie sposób było spokojnie usiedzieć w miejscu a przyjemność odsłuchu stawała się wręcz nieprzyzwoita. Powyższy efekt można jedynie porównać do, oczywiście całkowicie wymaginowanej, sytuacji powszechnej abolicji gdy wszystko to co niezdrowe, tuczące czy też nie do końca zgodne z literą prawa stało się nieszkodliwe i dopuszczalne. Ot same zalety, zero wad i konsekwencji.

Końcowe pytanie, czy można jeszcze lepiej, uznam za czystko akademickie i retoryczne, gdyż jeśli nie wszyscy, to mam cichą nadzieję, że chociaż większość słyszającej części populacji homo sapiens doskonale zdaje sobie sprawę, że tak. Lepszą gładkość, nasycenie i finezję oferuje przecież wspomniany, używany na co dzień przez Jacka, X-DC Studio Master “Million” Maestro a pod względem zdolności dynamicznych Nagomi powinien uznać wyższość NanoFlux'a (</artykuly/recenzje/item/547-furutech-nanoflux>) Furutecha. Czy to źle? Jeśli tylko popatrzymy na ceny wspomnianych konkurentów to zdecydowanie nie, gdyż już samo porównanie z nimi dla większości byłoby nobilitacją samą w sobie. A tymczasem 聖Hijiri Nagomi nawet nie zbliżając się ceną do 10 kPLN, ba zaledwie oscylując w okolicach 6,5 kPLN za dwumetrowy odcinek nie dość, że śmiało wkracza na high-endowe salony, to czyni to w pełni zasłużenie i bez najmniejszych kompleksów.

Marcin Olszewski

Dystrybucja: [Moje Audio \(http://www.mojeaudio.pl/\)](http://www.mojeaudio.pl/)

Cena: 4999 PLN/1 m; 5799 PLN /1,5 m; 6499 PLN /2 m

System wykorzystany podczas testu:

- CD/DAC: Ayon CD-1sx
- Selektor źródeł cyfrowych: Audio Authority 1177
- Odtwarzacz plików: laptop Dell Inspiron 1764 + JRiver Media Center
- Wzmacniacz/streamer: Lumin M1
- Wzmacniacz zintegrowany: Electrocompaniet EC15; Accuphase E-470
- Kolumny: Gauder Akustik Arcona 80 + spike extenders; Dynaudio Excite X44
- IC RCA: Antipodes Audio Katipo
- IC XLR: LessLoss Anchorwave; Organic Audio; Amare Musica
- IC cyfrowe: Fadel art DigiLitz; Harmonic Technology Cyberlink Copper; Apogee Wyde Eye; Monster Cable Interlink LightSpeed 200
- Kable USB: Wireworld Starlight; Goldenote Firenze Silver
- Kable głośnikowe: Organic Audio; Signal Projects Hydra
- Kable zasilające: Furutech FP-3TS762 / FI-28R / FI-E38R; Organic Audio Power; Acoustic Zen Gargantua II
- Listwa: GigaWatt PF-2 + Furutech FP-3TS762 / Fi-50 NCF(R) /FI-50M NCF(R)
- Gniazdo zasilające ścienna: Furutech FT-SWS(R)
- Platforma antywibracyjna: Franc Audio Accessories Wood Block Slim Platform
- Przewody ethernet: Neyton CAT7+
- Akcesoria: Sevenrods Dust-caps; Furutech CF-080 Damping Ring; Albat Revolution Loudspeaker Chips